Nr. 173. **Kraków, Środa 5 Kwietnia 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 887.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1472. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Piehan, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9: Biuro dzienników M. Hupceyes, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Sossyńska. — W Tarnowie M. Rosnach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza — głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Wojenne plany koalicyi wobec Holandyi.

Wiedeń, 5 kwietnia.

»Wiener Allgemeine Zeitung« donosi z Bazylei:

Tajemnica, która osłaniała powody zarządzeń wojennych Holandyi, zaczyna powoli odsłaniać się, a to dzięki wiadomościom, przeważnie prywatnym, z Paryża. Wedle tych źródeł sposób dalszego prowadzenia wojny był jednym z najważniejszych przedmiotów obrad konferencyi paryskiej. Przedstawiciele Anglii podnosili, że koalicya musi wytężyć wszystkie siły, ażeby zadać cios stanowczy mocarstwom centralnym, zwłaszcza Niemcom. Generał **Joffre oświadczył**, że zadanie takiego ciosu jest możliwe jedynie przez przełamanie frontu niemieckiego we Francyi, **ze względu atoli na silne stanowiska Niemców i nie wystarczające siły Francuzów przełamanie frontu niemieckiego jest niemożliwe. Cadorna przyznał** znowu, **że nie zdoła przełamać frontu austryackiego.**

Kitchener odparł, że w takim razie nie należy podejmować prób, skazanych na niepowodzenie, a trzeba szukać innego środka, wiodącego do celu. Tym środkiem może być jedynie **oskrzydlenie frontu niemieckiego. Na rosyjskim froncie bojowym byłoby obejście frontu niemiecko-austryackiego niemożliwe.** Gdyby nawet Rumunia stanęła po stronie koalicyi, to Alpy transsylwańskie byłyby przeszkodą prawie niepokonaną. Równie **na froncie włoskim oskrzydlenie wojsk austryackich jest niemożliwe.**

Powstaje — wywodził Kitchener — osaczenie od północy frontu niemieckiego we Francyi, a to w ten sposób, że **Anglia wysadzi na ląd holenderski, względnie przy ujściu Skaldy swoje wojska rezerwowe,** nie zważając na neutralność Holandyi. W takim razie Niemcy musieliby cofnąć się z Francyi i Belgii poza Ren.

Na plan Kitchenera zgodzono się z uniesieniem, zwłaszcza gdy Kitchener oświadczył, że **Anglia ma dosyć wojska, ażeby ten plan wykonać samoistnie.**

Dalsze uchwały konferencyi nie są dokładnie znane. Co do tego istnieją dwie wersye. Wedle jednej wersyi postanowiono **zażądać od Holandyi, ażeby za odszkodowaniem należytem zezwoliła na wylądowanie i przemarsz wojsk angielskich przez Holandyę.** W razie oporu miała Anglia wywrzeć na Holandyę energiczny nacisk.

Wedle drugiej wersyi postanowiono na wniosek Kitchenera **zaskoczyć Holandyę i uniemożliwić jej opór.**

Francya wobec zarządzeń Holandyi.

Genewa, 5 kwietnia.

Jak widać z głosów prasy paryskiej, zarządzenia Holandyi **wywołały w Paryżu przykre wrażenie** i zaskoczyły zarówno rząd, jak opinię publiczną. O powodach zarządzeń Holandyi milczy prasa paryska, podnosząc tylko, że **wpłynęły na tok wojny w sposób niekorzystny dla koalicyi.**

Niepokój w Holandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 5 kwietnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z Rotterdamu: Oświadczenie rządu **nie sprawiło bynajmniej uspokajającego wrażenia,** owszem rozpętało znowu najdziksze pogłoski. Wszystkie zgadzają się w tem, że **sytuacya pozostaje wciąż bardzo poważną i, że należy obawiać się ważnych wypadków,** chociaż jeszcze nie tak rychło.

Doniesienie, otrzymane przez »Vossische Zeitung«, stwierdza, że zarządzenia poczynione przez rząd holenderski, wcale **nie stoją w związku ze stosunkami do Niemiec, które są stale dobre.**

Skutki niemieckiego ataku powietrznego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 5 kwietnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

Podczas **niemieckiego ataku lotniczego na Dover w dniu 19 marca br. zostały uszkodzone 3 parowce.**

Angielskie doniesienia o atakach Zeppelinów.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 5 kwietnia.

(4 kwietnia). O ataku powietrznym ostatniej nocy donoszą jeszcze urzędowo: Jeden okręt powietrzny **rzucił na północno-wschodnie wybrzeże 22 bomb wybuchowych, a 15 pożarnych.** Dwa okręty powietrzne dotarły do wschodnich hrabstw, **zrzuciły 33 bomb wybuchowych, a 65 pożarnych.** O ile stwierdzono, nikt w Anglii nie został raniony.

Londyn, 5 kwietnia.

(4 kwietnia). Biuro prasowe donosi, że w nocy między godz. 2 a 3 jeden Zeppelin nawiedził na krótko wschodnie wybrzeże Anglii, wywołał kilka eksplozyj, lecz nie zrządził żadnej szkody, ani nikogo nie zranił.

Nowe ataki na Verdun.

Zurych, 5 kwietnia.

»Tagesanzeiger« omawiając sytuacyę wojenną, zwłaszcza na froncie zachodnim, pisze pomiędzy innemi:

Nowa faza wojennej akcyi niemieckiej pod Verdun'em zbija twierdzenia francuskie, jakoby Niemcy byli wyczerpani. **Nowe ataki niemieckie odbywają się systematycznie** przeciwko tym stanowiskom francuskim, które skutkiem poprzedniego bombardowania stały się dojrzałemi do szturmu. **Francuski front pod Verdun'em kruszy się po kawałku.**

Mobilizacya w Grecyi.

Berlin, 5 kwietnia.

»Berliner Zeitung am Mittag« donosi z Aten: Minister wojny wezwał telegraficznie **wszystkich profesorów i nauczycieli,** którzy dotąd byli wolni od służby wojskowej, ażeby **w ciągu 24 godzin zgłosili się do swoich pułków.**

Demonstracye we Florencyi.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Kolonia, 5 kwietnia.

»Kölnische Zeitung« donosi z Lugano:

Włosi, którzy przybyli z Florencyi, opowiadają, że w mieście tem tłumy kobiet miejscowych i z okolicy urządziły w przedostatnią sobotę **wielką demonstracyę.** Kobiety wołały: »**Precz z wojną!**« — »**Wróćcie nam naszych mężów i synów!**« — »**Dajcie naszym dzieciom chleba!**«

Policya i wojsko były bezsilne. W ratuszu i niektórych gmachach wybito szyby. Demonstracye były bardzo gwałtowne.

Bliski koniec wojny.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Zurych, 5 kwietnia.

»Neue Zürcher Zeitung« donosi z Paryża:

Na wniosek o zmianę systemu **wydawania bonów** odpowiedziała Izba handlowa departamentu Hautes Alpes, że obecnie **zmiany tego systemu nie należy przedsiębrać, gdyż koniec wojny jest już niedaleki.**

Zatopienie 37 angielskich okrętów.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Kopenhaga, 5 kwietnia.

»Politiken« donosi:

W ostatnich dniach niemieckie łodzie podwodne zatopiły 37 okrętów angielskich.

Podróż Salandry do Londynu.

Lugano, 5 kwietnia.

Jak donosi »Stampa«, prezydent gabinetu włoskiego S a l a n d r a, i minister spraw zagranicznych, S o n n i n o, mają dn. 6 bm. udać się do Londynu, ażeby złożyć rewizytę Asquithowi.

Departament przeciw przekupstwu.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Sztokholm, 5 kwietnia.

Jak donosi »Nowoje Wremia«, z **powodu zupełnej dezorganizacyi kolejnictwa rosyjskiego,** rząd utworzył w Petersburgu osobny departament **dla zwalczania przekupstwa na kolejach.**

Rozruchy w Baku.

Kopenhaga, 5 kwietnia.

Dotąd nie wiele doszło wiadomości o rozruchach na Kaukazie, gdyż prasie rosyjskiej zabroniono pisać o tem, a zwłaszcza o rozruchach i pogromach w Baku. Obecnie z mów posłów do Dumy, ogłaszanych przez rosyjską prasę, można zyskać pewien obraz wymienionych rozruchów.

Wedle rewelacyj posłów **rozpoczęły się w Baku dnia 2 marca zbiegowiska uliczne** z powodu niesłychanej drożyzny. **Tłum rzucił się przedewszystkiem na stragany i splądrował je doszczętnie.** Właścicieli straganów, przeważnie żydów, dotkliwie pobito. Tłum, który coraz bardziej się zwiększał, zrabował **a następnie zniszczył wszystkie sklepy ze środkami żywności.**

Te plądrowania trwały 6 dni. Przez 3 dni brała w nich udział policya, a M a r t y n o w, gubernator w Baku, był świadkiem tych zajść. Dopiero czwartego dnia, gdy tłum zaczął wzniecać pożary, władza wezwała wojsko na pomoc. **Tłum obrzucił kamieniami żołnierzy, a nawet strzelał do nich.** W kamienicy kupca Szyszkina **grupa zrewoltowanych zabarykadowała się i strzelała do wojska. Wreszcie sprowadzono karabiny maszynowe, z których dano salwę do tłumu na ulicy Mikołajewskiej. Liczba ofiar nie jest znana.**

Uchwały komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 5 kwietnia.

Komisya budżetowa parlamentu po przeważnie poufnej dyskusyi **przyjęła etat marynarki.** W ciągu dyskusyi sekretarz stanu C a p e l l e poczynił szczegółowo wyjaśnienia co do stanu floty i jej urządzeń. Zastępcy urzędu państwowej marynarki dali wyjaśnienia co do pomyślnego stanu zdrowia wojsk marynarki. Uwagi jednego z członków komisyi o przewrocie, jaki od 10 lat nastąpił, co do możliwości używania łodzi podwodnych, dały okazyę do dłuższych wytłuszczeń o całem budownictwie okrętowem.

Komisya podatkowa odbyła specyalną debatę nad przedłożeniem o należytościach pocztowych i telegraficznych. Partye burżoazyjne zgodziły się na wspólny wniosek, który **zniża należytości zawarte w przedłożeniu.** Wniosek ten został przyjęty przeciw głosom socyalnych demokratów. Dochód z tych należytości ma tedy wynosić 190 milionów marek. Komisya przyjęła dalej wniosek narodowych liberałów, według którego od należytości państwowych uwolnione będą te wiadomości i doniesienia w ruchu telegraficznym, które wyraźnie będą oznaczone jako doniesienia prasowe i co do których udowodniono, że są takiemi. Dalej przyjęto wniosek postępowców, według którego książęta panujący nie mają być uwolnieni od danin państwowych. Wniosek narodowych liberałów co do jak najrychlejszego **wprowadzenia jednolitych znaczków pocztowych dla całego państwa** przyjęto 14 głosami przeciw 12, chociaż zastępca rządu bawarskiego oświadczył, że **rząd bawarski uważa obecny czas za zupełnie nienadający się do zrzeczenia się prawa rezerwatu pocztowego,** które to zrzeczenie się zresztą zaniepokoiłoby ludność bawarską.

Inseraty na kartach cukrowych.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Biała, 5 kwietnia.

Namiestnictwo Galicyi otrzymało z ministerstwa handlu zawiadomienie co do umieszczania inseratów na kartach cukrowych na rzecz austr. Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Ministerstwo handlu udzieliło takiego zezwolenia, analogicznie do zezwolenia udzielonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych co do umieszczania inseratów na kartach chlebowych na tenże sam cel, oczywiście o ile to nie opóźni wydawania kart cukrowych.

Namiestnictwo zwraca tedy uwagę publiczności na możliwość zamieszczania takich inseratów, zastrzegając się, że **przyjęcie inseratu bynajmniej nie jest urzędowem poleceniem inserującej firmy lub inserowanych przedmiotów.** Inseraty będą cenzurowane. **Koszta druku inseratów pokrywać mają inserujące osoby lub firmy.** Inseraty zgłaszać należy w namiestnictwie w Białej.

Podwyższenie cen wieprzowiny.

Wiedeń, 5 kwietnia.

Spęd nierogacizny na ostatni targ **zmniejszył się o 1.500 sztuk świń spaśnych.** Dzisiaj ustanowiono 2 ceny maksymalne, a mianowicie 510 koron za 100 klg. żywej wagi przy sztukach pierwszej jakości, **a 500 koron przy sztukach II jakości. Ceny obu jakości podniosły się o 10 koron przy 100 klg.** żywej wagi, zaś o 20 koron i więcej **przy innych jakościach.**

Opieka wojenna nad akademikami.

Jeżeli w Niemczech opieka wojenna wogóle jest świetnie zorganizowana pod każdym względem — pisze we »Frankfurter Zeitung« dr O. Mausser — to nie można tego powiedzieć, przynajmniej dotąd, o opiece wojennej nad akademikami, tak poszwankowanymi przez wojnę, jako też zdrowymi i pełniącymi służbę wojskową, o ile oni jeszcze należą do rzędu uczących się. Co uczyniły władze na przykład dla akademików, oślepłych na wojnie? Poszczególne osobistości w sposób wybitny zajęły się zabezpieczeniem bytu tym oślepłym wojownikom, ale państwo nic dla nich nie zdziałało.

Również niepomyślnie ma się sprawa opieki nad biegiem nauki akademików, znajdujących się w polu, zwłaszcza tych, którzy nie są jeszcze dojrzali do egzaminów. Jednakowoż również akademicy, dojrzali do egzaminów, są ciężko poszkodowani, aczkolwiek nie w tym stopniu, jak akademicy, którzy ukończyli kilka tylko półroczy przed powołaniem do wojska — przedewszystkiem zaś ci, którzy wprawdzie zapisali się na uniwersytet, ale nie uczęszczali na żadne wykłady z powodu wstąpienia do wojska.

Ci akademicy nie widzieli często nawet auli wykładowej, nie mają właściwie wyobrażenia, jak wygląda nauka, której chcą się poświęcić. Zupełnie inaczej ma się rzecz z akademikami, którzy ukończyli kilka półroczy, zwłaszcza z tymi, którzy są dojrzali do egzaminów. Każdy z nich ma pewną podstawę naukową w swoim fachu, a przynajmniej mógł poznać treść i zakres swoich studyów. Z wykładów i ćwiczeń poznał obszar i braki swoich własnych wiadomości, zna zasadniczą literaturę fachową, umie jako tako oryentować się w bibliografii — a w ten sposób może uniknąć pomyłek w wyborze literackich środków pomocniczych.

Ta ostatnia okoliczność nie jest wcale obojętną. Bardzo wielu młodszych żołnierzy stara się nawet w rowach strzeleckich o dalsze naukowe kształcenie. Dla nich właśnie ze stanowiska oszczędzania czasu i pracy jest rzeczą wielce doniosłą, ażeby nie popełniali omyłek w wyborze fachowej literatury. Pod tym względem największa szkoda grozi tym akademikom, którzy nie uczęszczali jeszcze na wykłady.

Jest znowu grupa akademików, którym grozi inna szkoda. Są to ci akademicy, którzy podczas wojny odzwyczaili się mniej lub więcej od pracy umysłowej. Ta grupa będzie musiała rozwinąć po wojnie znaczną energię, ażeby zdobyć się na dalszą pracę umysłową. Szkoda, którą długa wojna wyrządza wszystkim wogóle akademikom, jest z przyczyn zupełnie naturalnych szczególniej dotkliwą dla młodszych akademików, dla tych zwłaszcza, którzy co dopiero wstąpili w progi uniwersytetu.

Są pomiędzy nimi tacy, którzy w lecie będą mieć czwarte półrocze uniwersyteckie, a którzy mimo to nie byli choćby na jednym tylko wykładzie. Ci akademicy powiadają całkiem słusznie, że policzenie im półroczy, spędzonych w wojsku, ma dla nich platoniczną tylko wartość, a właściwie nie ma żadnej. Akademik przy energicznej pilności może powetować dwa półrocza, ale cztery półrocza, a może nawet więcej, powetować jest rzeczą niemożliwą. Nie pomoże tu zamierzone rzekomo tworzenie roku akademickiego o trzech „półroczach", pominąwszy pytanie, czy taki środek nie wpłynie na obniżenie poziomu naukowego wśród młodzieży uniwersyteckiej.

Jaka jest na to rada? Najlepszym środkiem byłyby ćwierćroczne urlopy dla tych akademików, dla umożliwienia im uczęszczania na wykłady uniwersyteckie. Jeżeli zachodziłaby potrzeba, to ci urlopowani akademicy mogliby do pewnego stopnia pełnić służbę garnizonową, n. p. kształcić nowo pobranych żołnierzy. Dalej możnaby zaprowadzić kursy uniwersyteckie w nadających się do tego miejscowościach etapowych, na przykład w Lille, Gandawie, Warszawie. Dla starszych akademików możnaby zaprowadzić także kursy powtarzające. Także biblioteki wojskowe mogłyby zaopatrzeć się w dzieła, potrzebne dla akademików. Równie jak otrzymują urlopy robotnicy rolni dla robót w polu, mogliby otrzymywać je także akademicy, a to tem łatwiej, że liczba ich stosunkowo nie jest tak wielka. Wojsko, które w Lille ma stałą scenę niemiecką, może mieć także kursy uniwersyteckie. Profesorów i docentów nie braknie.

Oto są wywody dra O. Maussera. Podajemy je w nadziei, że mogą one dać pożyteczną inicyatywę do omówienia tej sprawy u nas, a także przyczynić się do jej pomyślnego załatwienia.

KRONIKA.

Kraków, 5 kwietnia.

Z Wojennej Centrali handlowej. Z dniem 1 bm. ustąpili z Wojennej Centrali handlowej w Krakowie szefowie działów budowlanego i aprowizacyjnego pp. Ludwik K a d e n i Bolesław B i l i k i e w i c z. Jak słychać powodem tego ustąpienia były zasadnicze różnice co do sposobu prowadzenia instytucyi w dziale budowlanym i aprowizacyjnym.

Brak węgla w Krakowie nie ustał. Łatwo więc wyobrazić sobie kłopot tych rodzin, które opału nie posiadają, organizacya dostawy węgla przez wojenną Centralę handlową zawiodła. Byłoby pożądanem, ażeby monopol Centrali dla sprowadzenia węgla, jako szkodliwy dla kraju, został usunięty i żeby prywatni przedsiębiorcy mogli jak przedtem zaopatrywać się w węgiel dla użytku szerokich kół konsumentów. Dodać również należy, że węgiel, sprowadzany przez Centralę, jest o 18 koron na wagonie droższy. Również rozdział węgla dla poszczególnych partyi przez Centralę jest niewłaściwy. Jedni otrzymują naraz po 20 wagonów, inni miesiącami muszą czekać na zamówienia. Wreszcie i to należy podnieść, że gwarectwa obecnie odnoszą się do działu węglowego Centrali niechętnie i to jest powodem także braku węgla w mieście.

Dostawa mleka do Krakowa. U delegata dra Adama F e d o r o w i c z a zjawiła się wczoraj deputacya właścicieli kilku obór w Królestwie Polskiem, oraz kawiarzy krakowskich, z prośbą o zatrzymanie dotychczasowego bezpośredniego dostarczania mleka z terenu okupowanego do Krakowa, a nie, jak proponuje wojenna Centrala handlowa, odbierania mleka na granicy od poszczególnych dostawców, zlewania go do wspólnych naczyń i odwożenia do miasta. Delegat przyrzekł uwzględnić prośbę deputacyi, co jest zresztą uzasadnionem.

Mąka rumuńska. Piekarze krakowscy jednozgodnie żalą się na nieodpowiednie opakowanie mąki rumuńskiej, której transporty w ostatnich czasach nadeszły do Krakowa. Mianowicie worki uległy w wielu wagonach zniszczeniu, podarły się i popękały, wskutek czego mąka rozsypała się i pomieszała ze śmieciami, co interesowanych w rezultacie naraziło na straty.

Z teatru miejskiego. Rola starego Fryca, którą dyrektor Solski rozpoczyna w sobotę występy w Krakowie, należy do najcelniejszych znakomitego artysty. Postać wielkiego króla okrasza artysta tyloma rysami charakterystycznymi, że daje jej piętno niezbitej prawdy. Jego Fryc jest człowiekiem z krwi i kości.

Z teatru ludowego. Czwartkowa premiera zapowiada się świetnie pod każdym względem. Autor „Królowej Przedmieścia" wareprezentuje publiczności swój wodewil 4-aktowy pt. „Wesoły skandal". Liczne śpiewy, tańce i ów komizm, który tryska z wodewilów sympatycznego autora, są zapowiedzią, że rzecz nie prędko zejdzie z afisza.

Wieczór pieśni staropolskiej, mający się odbyć w piątek, dnia 7 b. m., zainteresował żywo elitę artystyczną i naukową, która umie ocenić urok prymitywnej muzyki i naiwnej pieśni XVII., XVIII. i pierwszych dziesiątków XIX. wieku. Płody tej muzyki nieokrzesanej, parafiańskiej, często anonimowej, śpiewane po dworach i dworkach, miastach i miasteczkach, obfitują w ciekawe rysy obyczajowości polskiej i są pełniejszym obrazem życia potocznego od utworów poezyi ukształconej. Zasługują przeto na zaznajomienie się z niemi. Odezwą się więc pompatyczne pochwały dawnych czasów, ludzi, ubiorów i zabaw; tonem pasterskim zabrzmią sielanki »śpiewaka Justyny« Fr. Karpińskiego. Usłyszymy piosenki żartobliwe, zalotne, rzemieślnicze, łowieckie, dalej wyjątki z komedyo-oper Bogusławskiego, Damszewskiego i Gołębskiego. Wykonawcą części wokalnej i harmonizatorem tych pieśni jest p. Leon S c h i l l e r. W części deklamacyjnej da się poznać p. Zofia M o d r z e w s k a, artystka teatr. warszaw. — Część pianistyczną, na którą złożą się stare tańce polskie XVI. i XVII. wieku i mniej znane polonezy księcia Mich. Kleofasa Ogińskiego, objął młody, utalentowany pianista p. Zygmunt D y g a t.

Interesujący i prawdziwie artystyczny program powtórzony będzie w całej rozciągłości w Białej, dnia 9 kwietnia, a dnia 16 kwietnia w Zakopanem.

O zbrodnię oszustwa. Dzisiaj rano skończyła się w krajowym sądzie karnym rozprawa przeciwko 30-letniemu Julianowi G r ü n b e r g o w i z Warszawy, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa na szkodę p. Franciszki Kittermannowej z Krakowa w wysokości 246.000 koron. Przemawiali: prokurator dr R a s p, zastępca strony poszkodowanej dr R o s e n z w e i g, wreszcie obrońca adwokat dr Adolf G r o s s. Po wywodach, trybunał udał się na naradę, która trwała trzy kwadranse, poczem przewodniczący, radca dr A j d u k i e w i c z, ogłosił wyrok, skazujący G r ü n b e r g a za zbrodnię oszustwa na trzy lata więzienia z wliczeniem 9 miesięcy aresztu śledczego. Obrońca zastrzegł doręczenie wyroku na piśmie.

W motywach wyroku podniesiono, że Grünberg stale wyłudzał od poszkodowanej pieniądze, utrzymywał ją w błędzie co do swoich interesów handlowych, wręczył jej na zabezpieczenie otrzymanych pieniędzy podrobioną książeczkę wkładkową, pobierał od niej przez przeszło 30 miesięcy po 600—700 K miesięcznie, łudził ją, że jest ubezpieczony w Warszawie na 40.000 rubli i że trzy czwarte tej policy są zapłacone. Okoliczność, że Grünberg dotąd karany nie był, przyjęto, jako okoliczność łagodzącą.

Z kraju.

Dodatek drożyźniany dla urzędników magistratu we Lwowie. Na onegdajszem swojem posiedzeniu magistrat lwowski powziął uchwałę, przyznającą wszystkim urzędnikom i funkcyonaryuszom magistratu i zakładów miejskich dodatek drożyźniany, począwszy od dnia 1 stycznia 1916 roku, to jest uwzględniając ubiegłe trzy miesiące. Wydatki gminy zwiększą się w bieżącym roku wskutek tego o 130.000 koron.

Z Królestwa Polskiego.

Przygotowania do wyborów. Z Warszawy donoszą: W biurze pracy społecznej odbyło się posiedzenie komisyi samorządowej biura z udziałem zaproszonych znawców. Przewodniczył prezydent stoł. m. Warszawy Zdzisław ks. L u b o m i r s k i, który zakomunikował o utworzeniu przez komitet obywatelski „komisyi piętnastu", powołanej do opracowania projektu ordynacyi wyborczej dla m. Warszawy. Referent prawny biura p. St. H l a s k o zreferował porównawczo teksty pięciu ordynacyi wyborczych (magistr. Wielopolskiego z r. 1861, miasta Lwowa z r. 1900, pruskiej z r. 1853, rosyjskiej ustawy miejskiej dla Królestwa z roku 1915 i ordynacyi uchwalonej przez Dumę w roku 1907), poczem zapoznano się z ułożoną przez p. W. Wakara statystyką ludności m. Warszawy.

P. Ludomir G r e n d y s z y ń s k i podkreślił, że projektowana ordynacya winna obejmować najszersze warstwy ludności bez żadnych kuryi i że technika wyborów winna być jak najbardziej uproszczona. Po dłuższej dyskusyi na wniosek p. Zygmunta C h r z a n o w s k i e g o uchwalono oddać obfite materyały biura pracy społecznej do rozporządzenia miejskiej „komisyi piętnastu", która zarazem korzystać będzie dla swych obrad z lokalu biura. Postanowiono również zwoływać w biurze posiedzenia z liczniejszym udziałem znawców, w celu zaznajomienia ich z opracowanemi wnioskami w sprawie ordynacyi wyborczej.

Praca organizacyjna w Królestwie Polskiem. — W części Królestwa Polskiego okupowanego przez Niemcy, działalność organizacyjna na prowincyi w zakresie tworzenia rad powiatowych, jest na ukończeniu. Na 47 powiatów w obrębie generał-gubernatorstwa warszawskiego, zorganizowano 39 rad opiekuńczych w 11 powiatach: zatwierdzenie władz miejscowych, według danych wydziału prowincyonalnego rady głównej dotychczas uzyskało 29 rad. Brak wiadomości o postępach prac organizacyjnych w sześciu powiatach; przypisać to należy pewnym trudnościom w komunikowaniu się z prowincyą. Prócz tego są wiadomości o zorganizowaniu przez rady powiatowe 73 rad miejscowych.

Do czynności związanych z organizacyą prowincyi i stanowiących tymczasem lwią część działalności wydziału, zaliczyć wypada wydanie okólnika o kooptowaniu włościan do rad powiatowych, opracowanie schematu budżetowego i odpowiedniej instrukcyi dla rad powiatowych.

Świeżo uzyskały zatwierdzenie rad opiekuńcze: rada okręgowa - konecko-słupecka i rada opiekuńcza powiatu rawskiego.

Z Litwy.

Urzędowa niemiecka nazwa Wilna. Według ostatniego rozporządzenia głównego dowództwa armii w stosunkach urzędowych i w druku miasto Wilna należy nazywać — „Wilna".

„Niemiecka straż nad Niemnem". W dniu 1 kwietnia nastąpiło w Kownie poświęcenie nowo utworzonej loży, na zasadzie Wielkiej loży „pod trzema światami". Nowa loża nosi nazwę „Niemiecka straż nad Niemnem". („Deutsche Wacht an der Memel").

Otwarcie kościoła wojskowego w Kownie. W Kownie otwarty został w dniu 26 marca w obecności gubernatora nowy kościół wojenny dla protestantów i katolików. Kościół mieści się w drewnianym rosyjskim baraku cholerycznym. Przez przedłużenie budynku i przybudowanie wieży przy jednym ze szczytów, jak również przez zbudowanie wewnątrz ołtarza i kazalnicy, zmieniono dawniejszy budynek stosownie do obecnych wymagań.

Niemiecka szkoła w Białymstoku. Jak donoszą dzienniki, otwarto w Białymstoku ewangelicko-luterską szkołę. Podczas uroczystości otwarcia odśpiewano „Ein feste Burg ist unser Gott" a potem „Deutschland, Deutschland über alles". Inspektor etapowy J e c k e n d o r f f podkreślił w przemowie, że zarząd niemiecki stara się we wszystkich kierunkach o załagodzenie nędzy i o popieranie porządku i moralności, wyraził także oczekiwanie, że i ta szkoła będzie rozsadnikiem niemieckiej wierności.

Ze świata.

Zakaz rozszerzania publikacyi »Eco della Stampa Polacca«, zeszytu za kwiecień—maj, wydawanej przez polskie biuro prasowe we Włoszech, ogłasza dyrekcya policyi w Wiedniu na podstawie rozporządzenia ministeryalnego całego gabinetu.

W sprawie polskich robotników rolnych na wygnaniu. „Dziennik Kijowski" donosi: Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że postulaty podolskiego gubernialnego zgromadzenia ziemskiego, dotyczące zabezpieczenia rolnikom wystarczającej ilości robotników-wysiedleńców polskich dla wiosennych i jesiennych robót polnych, zostały w miarodajnych sferach przyjęte przychylnie, i że sprawa będzie prawdopodobnie pomyślnie załatwiona.

Niezwykła kara na oszustkę. Dzienniki berlińskie donoszą, że pewna handlarka mleka w Berlinie przyłapana na tem, że sprzedawała mleko, w którem było 40 procent wody, skazana została sądownie na 20 dni aresztu, z tem, że areszt ów dla odstraszającego przykładu musi odsiedzieć w oknie wystawowem swego własnego sklepu.

Zmarli.

W Mogilnie zmarł nagle współzałożyciel i długoletni kierownik tamtejszego „Rolnika" Bronisław J u n k, przeżywszy 60 lat.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Środa 5 bm.: „Pigmalion".

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Środa 5 b. m.: „T a m t e n", występ Fr. Frączkowskiego.

Czwartek 6 b. m.: „W e s o ł y s k a n d a l", wodewil K. Krumłowskiego.

Krajowa komisya inwalidów.

Lwów, 3 kwietnia.

W dalszym ciągu obrad konstytuującego zgromadzenia „krajowej komisyi dla opieki nad inwalidami", której początek podaliśmy dziś rano, godne było zaznaczenia sprawozdanie radcy dworu B r ü c k n e r a o wyniku dotychczasowej akcyi. Podkreśla on wielkie trudności, na jakie akcya ta z początku napotkała, a które usunęła dopiero propozycya kraj. Czerwonego Krzyża. oświadczająca gotowość objęcia opieki nad inwalidami wojskowymi w zastępstwie i do czasu ukonstytuowania się krajowej komisyi. Propozycye przedłożono ministerstwu spraw wewnętrznych, które chętnie się zgodziło i przeznaczyło kredyt 100.000 kor. na pierwsze koszta. Powstała na tej podstawie z łona Czerwonego Krzyża sekcya opieki zajęła się gorliwie sprawą urządzenia szkoły inwalidów we Lwowie, zabierając na ten cel przeważną część zakładu głuchoniemych za zgodą Wydziału krajowego i kuratoryi, tudzież połowę bursy Stauropigialnej przy ul. Kurkowej. Pomieszczenie jest na przeszło 300 inwalidów, z których 150 już przybyło przed kilku dniami, druga połowa przybędzie za kilka dni. Urządzono warsztaty dla nauki szewstwa, krawiectwa, koszykarstwa, klimkarstwa, sklepikarstwa, oraz kurs szkoły ludowej. Kursa stolarstwa i ślusarstwa będą wkrótce otwarte.

Zajęto się urządzeniem doświadczalnych kursów rolnych w porozumieniu z komendą wojskową lwowską dla 400 inwalidów. Kurs dla gajowych będzie za inicyatywą Wydziału kraj. urządzony przy wyższej szkole lasowej we Lwowie. Jest też nadzieja, że za zgodą Wydziału kraj. i rady administracyjnej kuratoryi fundacyi hr. Skarbka w Drohowyżu w skrzydle mieszczącym warsztaty, umieścić będzie można około 100 inwalidów dla nauki; 50 w 10 różnych warsztatach dla nauki rzemiosł, a 50 dla nauki ogrodnictwa i pszczelarstwa.

W Przemyślu zaadaptowano już gmach, udzielony przez gminę izraelicką i najdalej w połowie bieżącego miesiąca otwarta będzie szkoła dla 100 inwalidów. Ponadto Wydział kraj. oddał do dyspozycyi szkoły zawodowe, w których znajdzie pomieszczenie kilkuset inwalidów. Zarząd nad tem obejmie teraz komisya krajowa. Agendy biurowe i kasowość prowadzi z największą ofiarnością bezinteresownie i z najlepszym skutkiem Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków. Wydział krajowy przy biurze pośrednictwa pracy urządził osobną sekcyę dla inwalidów.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości, poczem zabrał głos dr Kost' L e w i c k i i domagał się, aby „dla usunięcia wszelkich politycznych antagonizmów i tarć" były utworzone dwie o d r ę b n e s e k c y e n a r o d o w e: p o l s k a i u k r a i ń s k a.

Marszałek oświadczył, że nie czuje się powołany do odpowiedzi na to życzenie, gdyż propozycye co do składu krajowej komisyi opieki pochodzą od namiestnika. R. dw. Brückner zaś powołał się na polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych, aby dotychczasową sekcyę opieki nad inwalidami z łona „Czerwonego Krzyża" zatrzymać jako wydział wykonawczy z przybraniem 14 członków, a mianowicie 6 Polaków, 6 Rusinów i 2 żydów. Uzupełnienie tej sekcyi w wymieniony sposób jest dowodem bezstronności.

Dr Lewicki mimo to domaga się, aby prośbę jego przedłożono namiestnikowi, przyczem żądał, aby odpowiadano mu w języku ukraińskim, a nie polskim.

Następnie marszałek przedłożył pozycyę namiestnika co do wyboru trzech wydziałów wykonawczych. Najpierw członków wydziału wykonawczego dla okręgu komendy wojskowej we Lwowie. Urzędowy tytuł tego wydziału będzie opiewał: „Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża, sekcya opieki nad inwalidami wojennymi, jako wydział wykonawczy komisyi krajowej". Przewodnictwo obejmuje arcyb. B i l c z e w s k i, zastępcami arcyb. ks. T e o d o r o w i c z, ks. wikary generalny B i e ł e c k i i prezydyum Czerwonego Krzyża: Paweł ks. Sapieha, hr. Leon Piniński. Podpułk. Karol Kempski, jako reprezentant c. k. komendy wojskowej lwowskiej, radca dworu Fiedler, profesor dr Wiczkowski, dyrektorowie: Fruchtmann, Janowski, Malaczyński, Miczyński, Klapkowski, Purzycki, Rozwadowski, Sośniak, Starzewski, generał-audytor Albinowski, profesor Sochacki, rejent Onyszkiewicz, radca dworu Barwiński, inżynier Tatarczuch, radca Sawczyński. Z poza grona sekcyi pp.: starosta Adam Grabowski, dr Ferdynand Kwiatkowski, Stanisław Henryk hr. Badeni, dr Wł. Stesłowicz, dr Emil Parnas, Józef Tomicki, dr Natan Löwenstein, Bolesław Wysłouch, ks. kanonik Tytus Wojnarowski, Bazyli Nahirny, Omelan Sajewicz, Eliasz Kokorudz, Marcin Wierzbicki i Sew. Maksymowicz.

Wydział wykonawczy komisyi krajowej dla okręgu komendy fortecznej i wojskowej w Krakowie: Przewodniczący ks. biskup Adam ks. S a p i e h a, zastępcy prez. dr L o o, wicepr. nam. i delegat Adam F e d o r o w i c z. Członkowie: reprezentanci komendy fortecznej pułk. G l a s n e r i nadpor. C z e r w i ń s k i, komendy wojskowej: generał lekarz dr Grossmann i nadpor. dr R o l n y, dalej Witold H a u s n e r prez. wyższ. sądu kraj., ks. kanonik W ą d o l n y, ks. kanonik P o d w i n, Józef H o r o s z k i e w i c z, Franc. P a s z k o w s k i, Kornel P a y g e r t, dr Witold Z i e m b i c k i, dr Adam Ł o b a c z e w s k i, Jan Kanty F e d e r o w i c z, dr Samuel T i l l e s, Józef S a r e, Witold O s t r o w s k i, Tomasz J a n i s z e w s k i, dr Ernest B a n d r o w s k i, Roman I n g a r d e n, Wład. K o w a l i k o w s k i, Tadeusz S t r y j e ń s k i, Michał K o n o p i ń s k i, Maurycy S t a r z e w s k i, Edward H e r z b e r g, Jan R a s z k a, dr Bronisław D u l ę b a, Karol R o l l e, dr Henryk S z a r s k i, Tadeusz E p s t e i n, Władysław P e c.

Do prezydyum wykonawczego dla komendy wojskowej w Przemyślu wybrano: Przewodniczącym Władysława ks. S a p i e h ę, zastępcami: ks. mitrata Bazylego L e w i c k i e g o, komisarza rządowego Władysława Ł y s z k o w s k i e g o.

Członkowie: zastępca komendy major Boudner, dr Teofil Kormosz, ks. prałat Władysław Sarna, Alfred Fränkel, Stan. Drozdowski, Andrzej Aliśkiewicz, Teofil Cieśliński, Aleksy Jarema, dr Bernard Gans, dr Jakób Glanz, dr Adolf Dietzius, Maryan Lisowiecki, Zygm. hr. Zamoyski, Edm. Strisower, dr Roman Krogulski, ks. Tokarski, rejent Muchowicz i Eliasz Hirt.

Do wydziału dla ułożenia odezwy weszli: Adam K r e c h o w i e c k i, Michał K o n o p i ń s k i, Maurycy S t r a s z e w s k i, Bolesław W y s ł o u c h.

Dr Lewicki żądał, aby do wydziału dla ułożenia odezwy wybrać trzech Ukraińców. Marszałek odpowiedział, że życzenie to przedłożone będzie namiestnikowi. Propozycye co do składu wydziałów wykonawczych przyjęto.

Hr. R e y postawił wniosek, aby dla lepszego wyszkolenia inwalidów uruchomiono wszystkie szkoły zawodowe rządowe i krajowe, dalej, aby w interesie ludności inwalidzi, którzy byli samodzielnymi rolnikami, rękodzielnikami lub kupcami, albo ich synowie, mogli się dostać do domu i zaapelował do władz wojskowych, aby się na to zgodziły.

Dr D u l ę b a podnosi z naciskiem, aby krajowa komisya opieki zajęła się sprawą kursów handlowych dla inwalidów i korzystała z kursów handlowych, urządzanych przez Tow. Kółek rolniczych, na razie we Lwowie i Krakowie, a następnie w innych miastach.

Członek Wydziału kraj. dr B e r n a d z i k o w s k i zwraca uwagę, że oprócz inwalidów wojskowych jest cały szereg cywilnych inwalidów. Statystyka, jaką Wydział krajowy posiada, jest bardzo poważna, szczególnie dużo dzieci uległo kalectwu. Szpitale wykazały liczbę inwalidów cywilnych do 2000. Dziś stan ten jeszcze się powiększył. Wydział krajowy zwrócił się w tej sprawie z memoryałem do ministerstwa spraw wewnętrznych, lecz do tej pory nie otrzymał odpowiedzi. Krajowa komisya opieki powinna się zająć także sprawą inwalidów cywilnych.

W końcu hr. P i n i ń s k i w zastępstwie prezesa Czerwonego Krzyża składa podziękowanie tym wszystkim, którzy z prof. dr. Wiczkowskim na czele pracowali dotąd w sekcyi Czerwonego Krzyża i pracować będą nadal w krajowej komisyi opieki nad inwalidami, na czem zakończono posiedzenie.

Z Zakopanego.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

— 1 kwietnia.

(Koncert muzykalno-wokalny. Kompozytorzy: artyści. »Czarna kawa« na rodziny legionistów. Starzy i nowi członkowie »Koła amatorów. Molnar na scenie zakopiańskiej)

Ostatni tydzień był pod znakiem p. Egona Petri, w tym tygodniu mieliśmy też sposobność do odwiedzenia trzech wieczorów, z których dwa poświęcone były na cele dobroczynne, a trzeci był zajmującym wysiłkiem dramatycznym. Życie artystyczne, wzbogacone żywiołem napływowym, rozwija się tutaj, jak raz już wspomniałem, po willach i mieszkaniach samotnych; mamy wzorowe szkoły śpiewu i gry fortepianowej, a wieści obiegają o mającej powstać nowej szkole o zakresie ścisłym, przeznaczonej dla młodych talentów.

Sobotni wieczór, do którego przyłożyć można miarę nieprzeciętną, zebrał przed wytworną i liczną publicznością owe sympatyczne grono, które oddaje się tu śpiewowi i muzyce. Kwiaty na scenie i oklaski wśród słuchaczy przypominały nam czasy spokojniejsze, echa szczęśliwej duszy, rozkołysanej tylko melodyą. Ale oto wśród innych punktów programu wystąpiła przed nami organizatorka koncertu, p. Marya Kozłowska, i z przejęciem się oddeklamowała pięknie dwa współczesne wiersze wojenne.

P. Zoffal odegrał swój »Romance«, »Prelude« i »Berceuse«; utwory poważne, uczuciowe, romantyzmem owiane uczucie i umiejętność kompozytora, oraz talent wykonawcy znalazły szeroki oddźwięk na sali. Z dwóch jego pieśni, druga zwłaszcza: »Złoty ranek lśni«, pozwala na duże i niebanalne rozwinięcie zasobów wokalnych. We wszystkich jego utworach wiele było szczerości, skupienia, a nie próżnej pretensyonalności.

Pieśni liczne odśpiewały panie: M. Smokowska i Zofia Strzelecka, które wykonały wspólnie duet z »Butterfly« Pucciniego. P. Smokowska posiada głos wyszkolony, piękny zwłaszcza w niższych tonach, nie zawodzący nigdy i publiczność żegnała amatorkę owacyjnie, zwłaszcza po dodanej nad program pieśni Karłowicza: »Skąd pierwsze gwiazdy na niebie zaświecą, tam pójdę między siwych skał krawędzie«. P. Strzelecka pozwoliła nam słyszeć swój sopran koloraturowy, młody i świeży, o szerokiej skali, głos, z którego zrobiono już wiele, a który da się jeszcze rozwinąć.

W niedzielę, 2 kwietnia staraniem „Ligi Kobiet", a na rodziny legionistów odegrało koło amatorów dwie jednoaktówki „Ostatnią kwadrę" twórcy „Świata nudów" Paillerona i „Gramatykę" „Kożniana. Publiczność zebrała się na „czarną kawę" popołudniu, przy stolikach. Znów było pełno, a wybuchu śmiechu budził ulubiony pan Kozłowski, jako Rajmund w pierwszej, a żyd faktor w drugiej sztuce. Dotrzymywali mu dzielnie kroku dawni i znani członkowie Koła, panna Zagórska jako młoda żona z miodowych miesięcy i p. Wesołowski, jako przyjaciel z Paryża i obywatel Tyszalski. Z nowych członków miłe wrażenie sprawiła p. Koltońska, a całość uzupełnili korzystnie p. Koltoński i Beyzerowicz, jako archeolog i służący.

A teraz o trzeciem przedstawieniu. P. Zajączkowski, dyrektor scen w Królestwie, w gorącej epoce wojny wystawił tutaj trudną do odegrania „Bajkę o wilku" Molnara z p. Kozłowskim i p. Wereszczyńską. Chęć osiągnięcia pewnego artystycznego poziomu i dbałość o staranne zestawienie sceny sprawiły wrażenie korzystne. Sztuka z powodu przerw długich przeciągnęła się do wpół do dwunastej w nocy, widzowie jednak pozostali do końca.

X.

Polacy w Moskwie i Orenburgu.

»Dziennik Kijowski« przynosi ciekawą historyę kolonii polskiej w Moskwie, która istnienie swe datuje jeszcze od roku 1845. W chwili wybuchu wojny kolonia polska w Moskwie liczyła conajmniej 15.000 stałej ludności. Około 10.000 dodać należy żywiołu niestałego, wojska i przejezdnych. Nie więcej nad 600 osób z tej cyfry jednoczyło pięć organizacyi polskich; katolickie Towarzystwo dobroczynności, istniejące od roku 1885. »Lutnia« (1902 i trzy stowarzyszenia zawdzięczające swe powstanie erze wolnościowej. Związek kobiet, Towarzystwo gimnastyczne i Stow. »Dom Polski«. Oprócz tego uzyskała legalizacyę w 1905 r. Bratnia Pomoc akademicka. Organizacye te rozwijały działalność filantropijną i oświatową od r. 1905 w zbudowanej z zapisu gen. Alfonsa Szaniawskiego bibliotece polskiej obok kościoła parafialnego.

Przywódcą kolonii od r. 1898 jest mecenas Aleksander Lednicki, który wówczas wybrany na prezesa katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, od tej chwili ster spraw polskich bierze w swe ręce, a dzięki swym zdolnościom organizacyjnym, energii, niestrudzonej pracowitości i uczynności w chwili przełomowej, powołany jest jednogłośnie na kierownika i przedstawiciela olbrzymiej akcyi ratowniczej. Jemu to zawdzięcza kolonia polska w Moskwie, że tu po raz pierwszy zabrzmiało hasło: »pomoc dla ofiar wojny«. jego zasługą, iż centralizuje się tu cała działalność ratownicza i promienie swe rozsyła po niezmiernych obszarach Rosyi.

Komitet polski dla ofiar wojny zawiązał się już w pierwszych tygodniach po wybuchu wojny. Pierwotnie składał się z zarządu katolickiego Towarzystwa dobroczynności i delegacyi stowarzyszeń moskiewskich i dzielił się na 4 wydziały: lazaretowy, uchodźców i rezerwistek, rannych i jeńców, oraz inwalidów. Krótko po uzyskaniu legalizacyi jako samodzielna instytucya rozszerzyła się jego działalność jako organizacyi opiekuńczej dla tysięcy jeńców i uchodźców. Dość porównać cyfry. Gdy w pierwszym roku wojny bilans komitetu rzadko przekraczał miesięcznie 5000 rubli, dochodzi w ostatnich miesiącach ubiegłego roku d o p ó ł m i l i o n a, zamiast 4 wydziałów zaś liczy ich 24 i skupia różne instytucye, zakłady, schroniska, szkoły, ochronki, przytułki, warsztaty, jadłodajnię i kaplice.

To wszystko stworzył komitet polski z Lednickim na czele i dzięki wyjątkowym jego zdolnościom organizacyjnym umiał znaleźć stałych współpracowników. Wobec nieprzerwanych stałych zajęć zasiedziałych w Moskwie Polaków, największy nawet ich wysiłek nie byłby w stanie objąć tej systematycznej, ciągłej pracy, jaka od rana do nocy się rozwija w rozlicznych rozgałęzieniach i zakładach, niosących pomoc ofiarom wojny.

Na szczęście wraz z falą uchodźców napłynęła do Moskwy wielka ilość ludzi zdolnych i wyszkolonych w rozmaitych kierunkach. — Pociągnięcie ich do współdziałania nie tylko dało możność stworzenia »ministeryum polskiego« z wszystkiemi swymi działami, lecz równocześnie zapewniło przybyłym rodakom możność pracy, a potrzebującym z nich możność zarobienia na utrzymanie i przetrwanie ciężkiego czasu na obczyźnie. Wobec dość problematycznie interpretowanego przez władze ustępu ukazu o wolnym wyborze miejsca i możności zarobkowania« pociągnięcie »obcopoddanych« do wspólnego, narodowego warsztatu pracy było dla nich ostatnią deską ratunku. Odległość przestrzeni i konieczność szukania chleba poza granicami kraju w niczem nie osłabiła gorącego przywiązania i szczerej miłości kolonii do macierzy. — Dzięki tym objawom przeszło 23.000 uchodźców doznaje dziś bezpośrednio opieki i pomocy. Kolonia polska w Moskwie pokazała, że niemniej od rodaków w kraju kocha wspólne ideały narodowe i w wiernej służbie dla ojczyzny na wychodźtwie pragnie spłacić swój dług przywiązania.

O życiu kolonii polskiej w O r e n b u r g u ciekawe szczegóły opowiada w »Ziemi Lubelskiej« pewien obywatel austryacki, przybyły świeżo z tego miasta do Lublina.

Stała kolonia polska w Orenburgu jest nieliczna i składa się przeważnie z urzędników, pośród których jest nawet dygnitarz, mianowicie wice-gubernator orenburski, p. Korwin Piotrowski, brat znanego w Warszawie adwokata przysięgłego. Polacy owi, jak opowiada p. X., przesiąknięci są duchem biurokratyczno-rosyjskim i mało już odczuwają łączności ideowej z krajem, jego życiem i dążeniami nas nurtującemi. Pod tym względem orenburscy Polacy nie różnią się od wszystkich Polaków, zamieszkujących w Rosyi czas dłuższy z swojej własnej, nie przymuszonej woli, dla karyery tylko i wynaradawiających się bardzo szybko w mniejszym lub większym stopniu. Gdy rozpoczęła się ewakuacya Polaków z granic Królestwa Polskiego, w Orenburgu znalazło się ich (ewakuowanych) około 2000, zaś tzw. »bieżeńców« t. j. wychodźców, znalazło się tam również około 2000. Tych ostatnich pomieszczono w barakach, w zarządzie których znajdowali się początkowo Polacy, ale ci po jakiemś nieporozumieniu z lekarzem barakowym, Rosyaninem, wycofali się. W barakach warunki życia były ledwie znośne, był jednak dach nad głową i jakie takie pożywienie, wydawane na rachunek skarbu.

Polacy ewakuowani, którym na podstawie poświadczenia polskości, wydanego przez miejscowych Polaków, pozwolono pozostać w Orenburgu, zorganizowali Komitet polski, wydział pośrednictwa pracy i jadłodajnię p. n. »Słowianka«. W pracach tych instytucyj z miejscowych Polaków czynniejszy udział biorą pp. Tyszka, adw. prz. i Kaczyński, dyrektor banku, zaś z pośród ewakuowanych pp. Kaczorowski, Maciejewski i Baranowski. Rozdziałem zasiłków miesięcznych (po 8 do 10 rb.) wydawanych przez konsulat amerykański Polakom, poddanym austryackim i pruskim, czynnie zajmował się p. Czarnecki z Zamojskiego.

Wydział dostarczania pracy umieścił sporo Polaków na posadach, opróżnionych z powodu poborów do wojska, ale »chlebodawcy« miejscowi wyzyskali sytuacyę i płacą pracownikom Polakom mało, a w każdym razie znacznie mniej, niż płacili »swoim« ludziom. Prócz tego założono pralnię, warsztaty szewskie i krawieckie, w których znajdowali pracę zarobek.

Stosunek ludności rosyjskiej i władz do Polaków poddanych austryackich i pruskich był dość życzliwy, gdy Niemców traktowano wprost wrogo i nie pozwalano im zamieszkiwać w Orenburgu, wysyłając ich na wieś. — Obecnie Polakom, poddanym austryackim, nie mającym kwalifikacyi do służby wojskowej ze względu na wiek i stan zdrowia, pozwalają wyjeżdżać zagranicę na wymianę z jeńcami cywilnymi, poddanymi rosyjskimi, internowanymi w Austryi.

Z tego to właśnie skorzystał i p. X., podawszy odnośną prośbę do gubernatora orenburskiego. — Odpowiedź przychylna nadeszła względnie prędko i 30 stycznia b. r. pan X. wyjechał przez Riazań do Moskwy, gdzie w konsulacie amerykańskim, opiekującym się obecnie poddanymi austryackimi, otrzymał paszport, oraz bilet wolnej jazdy na część drogi.

Otrzymawszy nie bez trudu wszystkie potrzebne dokumenty i papiery, p. X. wraz z 15-letnim synem wyjechał do Bieloostrowa, a stamtąd przez Torneo, Haparandę, Sztokholm, Malmö, Trelleborg, Sassnitz, Berlin, Bodenbach, Choceń do Krakowa, po dwu i pół miesięcznej podróży.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Akademia wojskowa na froncie.

Jeszcze jedno z imponujących zjawisk, zrodzonych podczas wojny: akademia wojskowa na pozycyach!

Ciekawy ten twór wojenny, noszący chlubną nazwę »pierwszej polskiej szkoły chorążych«, powstał wśród »wywczasów« pozycyjnych walk i ma za zadanie pogłębienie wiedzy teoretycznej wychowanków, oraz celową kontrolę suchego akademickiego szematyzmu w obliczu najistotniejszej prawdy praktycznej — realnych i nieoczekiwanych działań wojennych na bagnistym terenie dzisiejszych operacyj. W rzędzie wojenno-naukowych nowotworów i sensacyj, wywodzących się ze wskazanej konieczności rychłego spożytkowania doświadczeń wojennych, **legionowa szkoła chorążych** zajmuje niewątpliwie jedno z najpoczestniejszych miejsc. Na to uprzywilejowane stanowisko naszej frontowej uczelni składają się zarówno metody nauczania, jak i niezwykły rodzaj słuchaczy.

Pomijając już sam fakt odbywania regularnych wykładów i szkolnego przygotowania się w gorącej i nerwowej atmosferze frontu, wśród częstych alarmów i niewygód polowego życia, zaznaczyć należy, że w skład ciała profesorskiego wchodzą wyłącznie oficerowie sztabowi i komendanci oddziałów, poświęcający się szkole w przerwach pomiędzy operacyami wojennemi, przyjeżdżający do akademii wprost z okopów, nie rzadko przed, lub po niebezpiecznej patroli. Również materyał szkolny wojenno-polowym charakterem w niczem nie odbiegł od typu swych profesorów. Są to starzy aspiranci oficerscy pełniący ciężką służbę frontową od dwudziestu miesięcy na wszystkich terenach legionowych walk, dawno w uznaniu zasług i zdolności kandydaci do srebrnej gwiazdki oficerskiej.

Cnoty wojskowe i zdolności bojowe elewów najlepiej charakteryzuje fakt, że na 45 wychowanków szkoły, 15 z nich zasiada na wykładach z chlubnemi wstęgami medali waleczności na piersiach, podczas gdy także reszta, z nielicznemi wyjątkami, jest w przededniu zaszczytnej dekoracyi za waleczne zachowanie się wobec nieprzyjaciela i inicyatywę, okazaną podczas trudnych walk.

Rzecz oczywista, że w tych warunkach poziom wykładów jest niezwykle wysoki i zasadniczo odmienny od analogicznych prac w szkołach przedwojennych, operujących formalistyką i cudzemi doświadczeniami. Tutaj każdy profesor i słuchacz dysponuje kopalnią własnych przeżyć i niema miejsca ni czasu na kwieciste frazesy, rozwadniające pokojową, skromną treść. Ścisłość wyrażeń i budowa wykładów jest w szkole chorążych prosta i zrozumiała, słuchacze w znakomitej większości przyszli nie dla przyswojenia sobie rzeczy bezwzględnie nowych, lub nieznanych, jest to bowiem raczej zgromadzenie ludzi przeprowadzających wspólnie kontrolę przeżytych doświadczeń wojennych i pozyskujących tutaj najwłaściwsze ramy dla swej wiedzy praktycznej.

Nauczanie z reguły odbywa się na tle własnych przeżyć wojennych, opowiedzianych przez jednego ze słuchaczy i bywa ilustrowane żywemi wynikami odbytej bitwy, potyczki, lub patroli. Wykładający zawsze podkreśla znamienne momenty przedsięwziętej wyprawy, prostuje odchylenia, które wywołały ujemny rezultat, pogłębia przyczyny umożliwiające zwycięstwo, oraz rozsnuwa i udostępnia sposoby, które pozwoliłyby na przeprowadzenie tej samej akcyi innemi środkami i z innym rezultatem. — Wszyscy biorą żywy udział w wykładzie, każdy poszczególny słuchacz, a nierzadko i profesor, przyswaja sobie nowe sposoby walki, których praktyczność i celowość może być lada godzina wypróbowana na karkach ...nieprzyjaciela. Bogactwo przykładów i niezwykłe metody nauczania ściągają do polowej akademii licznych słuchaczy z pośród wyższych oficerów, którzy zasiadają na najdalszych ławkach t. zw. galeryi i niejednokrotnie przyczyniają się przy rozwiązywaniu zawiłego problemu wojennego opowieścią z własnej praktyki bojowej.

Inicyatorem i kuratorem szkoły jest szef sztabu, kapitan Włodzimierz Z a g ó r s k i, komendantem administracyjnym stary Karpatczyk, jeden ze zdobywców Kimpolungu na Bukowinie — kapitan Bolesław R u t k o w s k i.

Kurs szkoły obliczono na dwa miesiące, zajęcia, z wyjątkiem niedziel i świąt, trwają codziennie od 6 rano do 9 wieczór, przyczem na same wykłady zarezerwowano 38 godzin tygodniowo, na musztrę 3 godziny. W skład kolegium profesorskiego wchodzą następujący oficerzy:

Kapitan Zagórski: »Taktyka, wojenne gry i ćwiczenia praktyczne w terenie«; kap. Kleeberg: »Nauka o artyleryi i organizacya wojska«; kap. Nowakowski: »Broń i balistyka«; porucznik Wimmer: »Instrukcya techniczna i minerstwo«; por. Kleeberg: »Terenoznawstwo«; por. dr Gorecki: »Administracya wojenna«; por. Śladki: »Musztra, regulamin polowy i wewnętrzny«; ppor. Smoleń: »Kurs prowadzenia kancelaryi«.

Niezależnie od zajęć praktyczno-teoretycznych w gmachu szkolnym, pełny komplet słuchaczy i profesorów rusza raz w tygodniu na pozycye któregoś z pułków legionowych i tam, niemal pod okiem nieprzyjaciela, rozbiera pomiędzy sobą poszczególne zadania; część przybyłych udaje się na patrole, by wrócić ze szkicem pozycyj nieprzyjacielskich — reszta w tym samym czasie, na mocy otrzymanych meldunków, wydaje dyspozycye bojowe.

Na tę ostatnią umiejętność ciało profesorskie zwraca specyalną uwagę, pragnąc w przyszłych oficerów wpoić zdolność precyzyjnego i jasnego rozkazywania — owe podstawowe zasady zwycięstwa.

Jak z tego zestawienia wynika, uwzględniono w programie zajęć szkolnych rzeczy najniezbędniejsze dla frontowego oficera i uzupełnia się naukę z iście wojeńskim pośpiechem; elewi tej frontowej akademii na czas trwania wykładów mieszkają w szkole i prowadzą żywot polowo-wojskowy. Wstają o 5 rano na głos pobudki (strzelecko-legionowy hejnał, wykonany przez trębacza kompanii sztabowej), kończą powtórkę o 9 wieczorem, gdy »Retraite« daje znać, że cisza ma niebawem zapanować w Legionowie.

Egzamina końcowe odbędą się w pierwszych dniach maja, w obecności komendanta Legionów, gen. Puchalskiego i zaproszonych do komisyi pułkowników legionowych; wychowankowie, którzy i tę ostatnią próbę pomyślnie wytrzymają, opuszczą frontową uczelnię z patentem c h o r ą ż e g o, względnie, jak głosi terminologia urzędowa, oficera legionowego XII kl. rangi.

Przypuszczać należy, że pełny komplet szkoły zdzierży wymogom komisyi i Legiony polskie zyskają nowych czterdziestu pięciu ukwalifikowanych i zahartowanych w boju komendantów, którzy uniknąwszy bolesnych peregrynacyj Piotra Rozłuckiego w rosyjskiej wynaradawiającej katowni, we własnej szkole nauczyli się walczyć o Polski honor i sukces i godnie poprowadzą waleczne szeregi na zaszczytną śmierć, lub zwycięstwo.!

W końcu marca 1916. NEL.